

IRENEUSZ ZIEMIŃSKI
Akademia Techniczno-Rolnicza
w Bydgoszczy

ARGUMENTY Z PRZYCZYNOWOŚCI SPRAWCZEJ NA ISTNIENIE BOGA

PRÓBA ANALIZY KRYTYCZNEJ

UWAGI WSTĘPNE

Zasadniczo wyróżnia się dwa typy argumentacji za istnieniem Boga: argumentacje *a priori*, opierające się na analizie pojęcia Boga i mające dać wynik pewny (niepodważalny) oraz argumentacje *a posteriori*, odwołujące się do zachodzenia w świecie pewnych zjawisk, dla których szuka się dostatecznej racji istnienia i odnajduje ją w Bogu. Wśród tych ostatnich można jeszcze wyróżnić argumenty kosmologiczne i antropologiczne; w pierwszych chodzi o to, że punktem wyjścia dowodu jest jakaś cecha świata (kosmosu), istniejącego obiektywnie poza umysłem człowieka, w drugich - zjawiska związane ściśle z bytem ludzkim. W przypadku argumentów kosmologicznych akcentuje się bądź to 1) istnienie świata (argument z przygodności bytu, a częściowo także i z przyczynowości sprawczej), bądź 2) jego naturę lub cechy obecnych w nim przedmiotów (np. argument z ruchu, przyczynowości czy celowości). W obu przypadkach jednakże chodzi o wskazanie na pewne zjawiska, które same z siebie (z racji swej niedoskonałości czy immanentnych im braków) istnieć nie mogą, wymagają więc, jako warunku swego istnienia, stwórczej aktywności Boga. Klasycznym przykładem tego typu argumentacji są słynne „drogi” św. Tomasza z Akwinu.

Współcześnie jednak mianem „argumentu kosmologicznego” określa się najczęściej argument z przyczynowości sprawczej oraz przygodności (niesamodzielnosci bytowej) świata, przy czym bardzo często nie są one od siebie odróżniane¹. Głównym powodem takiego stanu rzeczy jest fakt uwikłania „drogi z przyczynowości” w fizyczny obraz świata panujący w XIII w. i związane z tym współczesne próby jej interpretacji w świetle pojęć charakterystycznych dla „drogi z przygodności bytu”, a więc przy użyciu pojęcia przyczyny udzielającej i podtrzymującej istnienie świata, dostatecznej racji bytu itp.² W niniejszym artykule będzie się, na ile to tylko możliwe, respektować różnice zachodzące między obu wersjami argumentu kosmologicznego. Odkładając analizę argumentu z przygodności do innego artykułu, tu podejmie się analizę jedynie tzw. dowodu z przy-

¹ Por. np. P. Edwards: *The Cosmological Argument*. „The Rationalist Annual” 1959, s. 63-77; W. L. Rowe: *The Cosmological Argument*. Princeton-London 1975; H. A. Meynell: *The Intelligible Universe. A Cosmological Argument*. London-Basingstoke 1982 i in.

² Por. np. ks. K. Klósak: *Próba uwspółcześnienia Tomaszowej argumentacji za istnieniem Boga z przyczynowości sprawczej*. W: B. Bejze (red.): *Studia z filozofii Boga*. T. 2., Warszawa 1973, s. 204-222.

czynowości³. Dodać należy, że analizie poddany zostanie model dowodu, nie zaś różne historyczne jego wersje. Rozważenie tych ostatnich mogłoby przyczynić się jedynie do zwiększenia wiedzy czysto historycznej, nie pozwoliłoby jednak zbadać wartości merytorycznej argumentu w jego istotnej postaci.

Pierwsza przesłanka argumentu ma charakter empiryczny, stwierdza się w niej bowiem istnienie powiązań przyczynowo-skutkowych pomiędzy przedmiotami materialnymi, dostępnymi w poznaniu zmysłowym. Konkretniej mówiąc: wiele rzeczy obecnych w świecie jest zależnych w swoim istnieniu od innych, stanowiących ich przyczynę. Nie można przy tym stwierdzić - przesłanka druga - istnienia rzeczy, która byłaby sama swoją przyczyną; w takiej bowiem sytuacji musiałaby istnieć przed swoim zaistnieniem, co jest absurdalne. Cokolwiek więc ma przyczynę, ma ją nie w sobie, lecz poza sobą. W myśl przesłanki trzeciej natomiast ciąg przyczyn sprawczych zależnych nie może być nieskończony; gdyby bowiem B było przyczyną A, C przyczyną B, D przyczyną C itd. w nieskończoność, to właściwie żadna z przyczyn pośrednich (np. B czy C) nie mogłaby zaistnieć, każda z nich bowiem jest zależna od innej. Trzeba zatem przyjąć - głosi wniosek argumentacji - istnienie przyczyny pierwszej i ostatecznej, takiej, która nie jest zależna od innej i której istnienie oraz sprawcze działanie czyni możliwym istnienie i działanie innych. Bez niej bowiem cały ciąg przyczyn zależnych i pośrednich właściwie zawisłby w próżni. Przyczyną tą ma być, zdaniem św. Tomasza i innych obrońców omawianego argumentu, Bóg.

Już na początku wyjaśnić trzeba, że pierwszeństwo nie musi tutaj koniecznie być synonimem poprzedzania w czasie; chodzi raczej o pierwszeństwo logiczne przyczyny wobec skutku oraz przyczyny ostatecznej, nieuprzączynowanej - względem przyczyn zależnych i pośrednich.

Zaprezentowany tu model argumentacji teistycznej, wiązany najczęściej z imieniem św. Tomasza z Akwinu, do dziś przez zdecydowaną większość tomistów (wśród nich słynnego logika P. T. Geacha) uważany za zasadniczo trafny i konkluzywny, poddawany był wielokrotnie (również współcześnie) różnego typu krytyce, np. przez B. Russella czy A. Kenny'ego, który posunął się do tezy, że dowód z przyczynowości sprawczej pozbawiony jest jakiegokolwiek wartości poznawczej, ponieważ należy do całkowicie dziś zdezaktualizowanego obrazu świata. Tak zasadnicza rozbieżność stanowisk skłania do podjęcia problemu, czy argument z przyczynowości sprawczej jest, czy też nie jest konkluzywny. Odpowiedź na tak postawione pytanie stanowi zasadniczy cel niniejszych rozważań, w których rozpatrzy się zasadność zarzutów formułowanych wobec omawianego dowodu⁴. Dotyczą one trzech podstawowych kwestii: 1) sensowności użytych w przytoczonej argumentacji pojęć; 2) prawdziwości przesłanek, na jakiej została ona oparta oraz 3) konkluzywności wniosku. W takiej też kolejności zostaną one tu omówione.

ZAGADNIENIE SENSOWNOŚCI POJĘĆ

Bardzo często podważa się samą sensowność użytych w omawianej argumentacji po-

³ Na temat jego dawniejszych i współczesnych sformułowań por. np. W. L. Rowe: *Op. Cit.*: H. A. Meynell: *Op. cit.*; A. Kenny: *The Five Ways. St. Thomas Aquinas' Proofs of God's Existence*. London 1969; E. Gilson: *Tomizm. Wprowadzenie do filozofii św. Tomasza z Akwinu*. Warszawa 1960; J. B. Lotz: *O drugiej drodze św. Tomasza z Akwinu* W: B. Bejze: *Op. cit.*, s. 133-147; S. Kowalczyk: *Drogi ku Bogu*. Wrocław 1983; W. Granat: *Teodycea. Istnienie Boga i Jego natura*. Lublin 1968 i wiele innych.

⁴ Terminy „argument” i „dowód” używane są w artykule zamiennie.

jęć. Tego typu zarzuty są o tyle doniosłe, że gdyby okazały się trafne, dowodziłyby błędności argumentu (a nawet jego bezsensowności), czyniąc zarazem zupełnie zbędną jakąkolwiek dalszą krytykę.

Stwierdza się przede wszystkim (argument ten szczególnie akcentował A. Kenny), że sens pojęcia przyczyny wyznaczony jest przez średniowieczną fizykę a nawet astrologię, które operowały koncepcją tzw. hierarchii przyczyn. Ciąg przyczyn rozumiano nie jako czasowo poprzedzający dane zdarzenie, lecz jako z nim równoczesny. Za przyczyny np. danego człowieka należałoby uznać nie tylko jego rodziców, którzy udzielili mu istnienia, lecz także zespół wszystkich przyczyn materialnych (np. ogień, wodę, powietrze, ziemię, gwiazdy), podtrzymujących jego życie⁵. Dzisiaj koncepcja ta jest całkowicie anachroniczna; za przyczynę uważa się bowiem to, co wywołuje dane zjawisko i poprzedza je w czasie⁶. W takim jednak razie argument, zdaniem krytyków, upada wraz ze sposobem pojmowania świata, w ramach którego został sformułowany.

Wydaje się jednak, że przy pewnej interpretacji dowodu z przyczynowości, uwaga ta nie będzie trafna. Po pierwsze, można bowiem wskazać, że w argumentacji św. Tomasza pojęcia astrologiczne czy fizykalne średniowiecza nie stanowią istoty, lecz jedynie ilustrację zasadniczego toku rozumowania. Argumentacja bowiem jest w sensie ścisłym metafizyczna, dotyczy bowiem przyczyny zaistnienia i trwania bytów⁷. Nie chodzi więc w niej o konkretne związki przyczynowe obecne w świecie (np. co jest przyczyną człowieka), lecz o to, co jest istotą i fundamentalnym warunkiem możliwości związku przyczynowego, czy - precyzując - co jest ostatecznym wyjaśnieniem możliwości zdarzeń zależnych. Z tej też racji, jeśli przytoczony zarzut A. Kenny'ego miałby być rozstrzygający, musiałby wykazać nonsensowność nie tyle średniowiecznej koncepcji hierarchii przyczyn, ile metafizycznego pojęcia przyczyny bytu.

Po drugie, jeśli nawet współczesne pojęcie przyczyny w nauce jest inne, niż w przeszłości, nie znaczy to jeszcze, że jest ostateczne, adekwatne czy tym bardziej jedynie sensowne. Pojęcia naukowe zmieniają przecież z biegiem czasu swoje znaczenia, stąd trudno uznać za bezwzględnie obowiązujące i niekwestionowalne to, które dominuje aktualnie. Poza tym nawet współcześnie trudno mówić o jednej, powszechnie obowiązującej (np. w naukach fizykalnych) koncepcji przyczyn⁸. W takim jednak razie zarzut Kenny'ego należy uznać za zbyt słaby, aby mógł przesądzić o ostatecznym obaleniu argumentu z przyczynowości.

Inny, bardziej zasadniczy zarzut jaki często się formułuje, dotyczy pojęcia „przyczyny wszystkiego”. Przyczyna bowiem pierwsza i ostateczna w szeregu przyczyn sprawczych, jest z konieczności (pośrednio lub bezpośrednio) przyczyną wszystkich zdarzeń. Problem jednak w tym - co szczególnie podkreślał B. Russell - że tak rozumiana traci właściwie sens. Stąd bowiem, że jest uzasadnione pytanie o przyczyny konkretnych zdarzeń zachodzących w świecie nie wynika, że jest sensowne pytanie o przyczynę wszystkich zdarzeń w sensie całości świata; stąd, że każdy człowiek ma matkę nie wynika bynajmniej, że ludzkość ma matkę⁹. Błędem jest zakładać, że skoro poszczególne elementy zbioru mają

⁵ Por. A. Kenny: Op. cit., s. 41-45; W. L. Rowe: Op. cit., s. 31.

⁶ Por. *The Existence of God. A Debate Between Bertrand Russell and Father F. C. Copleston S. J. W. B. Russell: Why I am not a Christian and Other Essays on Religion and Related Subjects*. London 1959, s. 144-168; P. Edwards: *Why. And Offprint from the Encyclopedia of Philosophy*. New York-London 1967, s. 296-302.

⁷ Por. W. L. Rowe: Op. cit., s. 31-32.

⁸ Na temat przyczynowości por. np. M. Bunge: *Causality*. London 1959.

⁹ Por. *The Existence of God. A Debate*, s. 151-153; S. Kowalczyk: *Bertrand Russell a problem Boga*. „Zeszyty

wyjaśnienie, posiada je również zbiór jako taki. Świat jako całość nie musi być przecież skutkiem w sensie, w jakim skutkami są (lub mogą być) poszczególne zdarzenia go konstytuujące. Zasada przyczynowości czy też schemat przyczynowego wyjaśniania zjawisk stosować można jedynie w obrębie świata, nie zaś w odniesieniu do świata jako całości¹⁰.

Wobec takiego typu argumentacji obrońca dowodu z przyczynowości nie jest jednak bezsilny. Przytoczony zarzut można bowiem odwrócić i stwierdzić, za F. C. Coplestonem, że stąd, iż odkryte zostały najbliższe i bezpośrednie przyczyny poszczególnych rzeczy w świecie, nie wynika niemożliwość czy bezzasadność pytania o to, co jest ostateczną i wspólną przyczyną wszystkich rzeczy". Jeżeli nawet zakwestionować sensowność wyrażenia „świat jako całość”, to nie można *a priori* wykluczyć, że wszystkie rzeczy mają ostatecznie jedną i tę samą przyczynę. Tym samym jednak byłoby uzasadnione wyrażenie „przyczyna wszystkiego”.

Idąc dalej należy zapytać, za P. T. Geachem, co miałyby stać na przeszkodzie w potraktowaniu świata (jako całości) jako przedmiotu? Byłoby przecież nonsensem odmówić światu miana „przedmiotu” (bytu) na tej tylko podstawie, że jest zbyt duży czy nieproporcjonalny wobec innych, w nim obecnych przedmiotów¹². Jeżeli zaś jest przedmiotem, można na jego temat formułować pytania o charakterze przyczynowym¹³. Krytyk miałby rację tylko wówczas, gdyby przedstawił dowód bezzasadności pytań o przyczynę świata jako całości lub traktowania świata jako przedmiotu.

Wyrażenie „przyczyna wszystkiego” nie miałyby oczywiście sensu, gdyby w pojęciu świata jako całości mieściło się absolutnie wszystko, co istnieje: zarówno przyczyny zależne i pośrednie, jak i Bóg. Wówczas bowiem nie mogłoby istnieć nic, co miałyby stanowić ewentualną przyczynę tak pojętej całości¹⁴. W omawianym tu dowodzie świat obejmuje jednak tylko to, co zależne i uprzączynowane; Bóg, przyczyna pierwsza wszystkiego, co poza Nim, jest z obrębu tak rozumianego świata wykluczony.

Co więcej, zdaniem obrońców argumentu, w obrębie świata dane są jedynie przyczyny pośrednie, a więc takie, które same zależą od innych przyczyn. Tego typu przyczyny jednak nie wyjaśniają się same przez się. To, co jest skutkiem czegoś innego, nigdy nie może dać ostatecznego wyjaśnienia swego zaistnienia ani też zaistnienia tego, czego samo jest przyczyną. Skoro zaś świat jest „zbiorem” czy systemem takich właśnie przyczyn, sam z siebie nie może zaistnieć. Celem jego wyjaśnienia trzeba więc odwołać się do przyczyny, która jest niezależna od żadnej innej i która podtrzymuje istnienie i działania wszystkich przyczyn zależnych¹⁵. W tym sensie jest ona „przyczyną wszystkiego”. Jeżeli zaś nawet pytanie o jej istnienie miało pozostać dla człowieka nierozstrzygnięte, to stąd jeszcze nie wynika, że należy je uznać za pozbawione sensu czy bezzasadne¹⁶.

Wydaje się jednak, że krytyk dowodu miałby prawo przedstawić właśnie uwagi uznać za nietrafne. Jak dowodzi bowiem D. Hume czy współcześnie np. P. Edwards, wyjaśnienie (w sensie podania przyczyny) wszystkich zdarzeń zachodzących w świecie jest

Naukowe KUL” 18 (1975), nr 4, s. 39.

¹⁰ Por. W. L. Rowe: *Op. cit.*, s. 129-130; M. K. Munitz: *The Ways of Philosophy*. New York-London 1979, s. 144.

¹¹ Por. *The Existence of God. A Debate*, s. 152.

¹² Por. P. T. Geach: *Akwinata*. W: G. E. M. Anscombe, P. T. Geach: *Trzej filozofowie*. Warszawa 1981, s. 140-141.

¹³ Por. Tamże.

¹⁴ Por. Tamże, s. 141; P. Edwards; *Why*, s. 301.

¹⁵ Por. S. Kowalczyk: *Bertrand Russell a problem Boga*, s. 39.

¹⁶ Por. W. L. Rowe: *Op. cit.*, s. 142.

automatycznie wyjaśnieniem istnienia świata¹⁷. Świat nie jest przecież bytem istniejącym poza czy ponad rzeczami stanowiącymi jego elementy składowe; przeciwnie, świat to tyle po prostu, co wszystkie zdarzenia¹⁸. Tym samym, jeżeli ktoś poda wyjaśnienie istnienia każdego z 20 elementów jakiegoś zbioru (przykład Hume' a), bądź przyczyny, dla których każdy z 5 Chińczyków znajduje się w USA (przykład Edwardsa), to nie musi stawiać dalszego pytania, dlaczego istnieje zbiór owych 20 elementów czy dlaczego cała piątka Chińczyków znajduje się w USA¹⁹. Pytania te w kontekście powyższym tracą sens. Ewentualną odpowiedzią może być tylko powtórzenie przyczyn wymienionych już wcześniej²⁰.

Na te uwagi teista mógłby także znaleźć odpowiedź. Przede wszystkim, jeżeli świat postraktować jako zbiór wszystkiego, co istnieje, to nie wystarczy podać przyczyny każdego z jego elementów (zdarzeń), by znać przyczynę świata. Jak wyjaśniał bowiem W. L. Rowe, zapytać, dlaczego zbiór bytów (przyczyn) zależnych istnieje, to pytać, dlaczego zawiera on jakiegokolwiek elementy. Nie chodzi więc o to, dlaczego istnieją poszczególne byty zależne brane z osobna, lecz dlaczego ich zbiór nie jest pusty²¹. Innymi słowy, jak jest w ogóle możliwe istnienie jakiegokolwiek elementu tego zbioru? Tym samym jednak pytanie o przyczynę całości świata ma inny sens, niż pytania dotyczące przyczyn poszczególnych zdarzeń zachodzących w świecie.

Co więcej, jeśli by nawet zasadę: wyjaśnić istnienie zbioru, to podać przyczyny istnienia każdego z jego elementów - uznać za trafną w odniesieniu do zbiorów skończonych, to okaże się ona zupełnie nieadekwatna wobec zbiorów nieskończonych²². Po pierwsze bowiem, nigdy nie można podać wyjaśnienia wszystkich elementów takiego zbioru; po drugie, gdyby nawet było to w zasadzie wykonalne, nadal brakowałoby wyjaśnienia, dlaczego dany zbiór nie jest pusty. W odpowiedzi na pytanie, dlaczego np. zbiór przyczyn zależnych (zakładając, że jest nieskończony) posiada jakiegokolwiek elementy, nie wystarczy przecież powiedzieć, że zawsze je posiadał²³. Tutaj konieczne jest wyjaśnienie innego typu, wykraczające poza elementy danego zbioru; może go udzielić jedynie przyczyna w sensie ścisłym transcendentna, tzn. niezależna od jakiegokolwiek innej, będąca zarazem podstawowym warunkiem możliwości istnienia wszystkich innych. Nie można przy tym wykluczyć, że świat jest właśnie zbiorem nieskończonym takiej przyczyny wymagającym.

Okazuje się jednak, że również i to ujęcie „przyczyny transcendentnej”, w sensie ścisłym pozaświatowej, przez wielu krytyków uważane jest za bezsensowne. Wskazuje się bowiem, za I. Kantem, że zasadę przyczynowości stosować można jedynie w sferze immanencji (zdarzeń światowych), nie zaś w sferze transcendencji (tego, co pozaświatowe)²⁴.

Argument ten nie jest jednak rozstrzygający, nie ma bowiem merytorycznych racji, dla których należałoby za sensowne uznać tylko jedno rozumienie przyczyny, bądź też, by ograniczać stosowalność tego pojęcia tylko w odniesieniu do sfery tego, co światowe.

¹⁷ Por. P. Edwards: *The Cosmological Argument*, s. 71.

¹⁸ Por. K. Nielsen: *Wprowadzenie do filozofii*. Warszawa 1988, s. 206.

¹⁹ Por. P. Edwards: *The Cosmological Argument*, s. 71.

²⁰ Por. M. K. Munitz: *Op. cit.*, s. 144; W. L. Rowe: *Op. cit.*, s. 135-137, 143-144.

²¹ Por. Tamże.

²² Por. Tamże, s. 154-157.

²³ Por. Tamże, s. 154-155, 159.

²⁴ Sądziłi tak np. A. Schopenhauer czy F. Nietzsche. Por. S. Kowalczyk: *Bóg w myśli współczesnej. Problematyka Boga i religii u czołowych filozofów współczesnych*. Wrocław 1982, s. 82-83.

Ważne tylko (i do tego problemu będzie jeszcze okazja powrócić w drugiej części artykułu), by w obrębie jednego rozumowania teista nie operował różnymi pojęciami przyczyny.

Krytyk dowodu musiałby wykazać, że tylko jedno pojęcie przyczyny jest zasadne; tego jednak nie da się czynić bez przyjęcia dodatkowych, często nieoczywistych, założeń. Pozostaje oczywiście problemem, na kogo właściwie spada ciężar dowodu: czy na krytyka, odmawiającego sensowności pojęciom używanym przez teistę, czy na teistę, który zdaniem krytyków używa pojęć niedostatecznie umotywowanych czy nieprecyzyjnych. Kwestii tej nie da się prawdopodobnie rozstrzygnąć. Można jedynie przyjąć, że dopóki krytyk nie przedstawi argumentów rozstrzygających, obrońca argumentu ma prawo operować obranymi przez siebie pojęciami. Nie dowodzi to oczywiście, że pojęcia te są adekwatne czy sensowne. Ich nieadekwatność czy nonsensowność nie zostały jednak wykazane.

W argumentacji opartej na przyczynowości sprawczej istnieje jednak jeszcze inny punkt, często podważany przez jej krytyków. Obrońcy dowodu twierdzą bowiem, że bez przyjęcia istnienia Boga (Przyczyny Pierwszej) nie tylko świat jako całość pozbawiony byłby wyjaśnienia, lecz również dowolne ze zdarzeń w nim istniejących. Celem bowiem ostatecznego i kompletnego wyjaśnienia jakiegoś zjawiska, nie wystarczy odkryć jego przyczyny najbliższe (bezpośrednie), które same są zależne od innych przyczyn, lecz dojść trzeba do przyczyny całkowicie niezależnej (nieuwarunkowanej), wobec której jakiegokolwiek dalsze pytania przyczynowe tracą sens.

Rodzi się jednak pytanie: czy zarysowana właśnie koncepcja „przyczynowego wyjaśnienia”, jest uzasadniona? Odwołując się do przykładu: żeby wyjaśnić, dlaczego doszło do kraksy na skrzyżowaniu, wystarczy podać jej przyczynę najbliższą (np., że jeden z kierowców złamał przepisy drogowe), która będzie kompletnym i ostatecznym wyjaśnieniem wspomnianej kraksy. Jeżeli jednak ktoś postawi pytanie: dlaczego ów kierowca złamał przepisy?, to przedmiotem poszukiwanego przezeń obecnie wyjaśnienia nie będzie zdarzenie wyjściowe (kolizja), lecz zupełnie inne zjawisko (złamanie przepisów przez kierowcę), którego przyczyną mogła być usterka samochodu lub złe warunki atmosferyczne itp. Ciąg pytań przyczynowych można oczywiście kontynuować, problem jednak w tym że - na co kładł nacisk np. M. K. Munitz - każde z nich dotyczyć będzie już innego faktu. Ten, który stanowił punkt wyjścia (kolizja) został kompletnie wyjaśniony przez podanie bezpośredniej przyczyny, która go wywołała²⁵. Wówczas jednak, jeżeli teista odwołuje się do niekompletności (czy nieostateczności) naukowych wyjaśnień zdarzeń zachodzących w świecie²⁶, to głosi tezę fałszywą. To bowiem, że można stawiać dalsze pytania przyczynowe dotyczące przyczyny bezpośredniej jakiegoś zdarzenia, bynajmniej nie dowodzi, że zdarzenie to nie znalazło dzięki tej ostatniej ostatecznego i adekwatnego wyjaśnienia²⁷. Trzeba przecież wyraźnie odróżnić od siebie np. wyjaśnienie indywidualnych zdarzeń poprzez wskazanie na ich warunki początkowe lub prawo przyrody, od wyjaśnienia np. prawa poprzez teorię czy teorii, poprzez bardziej jeszcze ogólny system po-

²⁵ Por. M. K. Munitz: Op. cit., s. 138.

²⁶ Argumentował tak np. F. C. Copleston w dyskusji z B. Russellem. Por. *The Existence of God. A Debate*. Jest to pogląd dość rozpowszechniony wśród filozofów radykalnie oddzielających, a nawet przeciwstawiających poznanie filozoficzne (ich zdaniem ostateczne i niepodważalne) poznaniu naukowemu (ich zdaniem przybliżonemu i odwołałnemu).

²⁷ Por. M. K. Munitz: Op. cit., s. 139; M. K. Munitz: *The Mystery of Existence. An Essay In Philosophical Cosmology*. New York 1974, s. 111.

jęć²⁸. W każdym przypadku wchodzi w grę zupełnie nowy przedmiot, którego wyjaśnienie nie dodaje nic do wyjaśnienia faktu wyjściowego.

Teista, nawet zgadzając się z powyższą opinią, mógłby jednak stwierdzić, że w przedstawionej przez niego argumentacji nie chodzi bynajmniej o ostateczne i kompletne wyjaśnienia poszczególnych zdarzeń, lecz o wyjaśnienie samego faktu zachodzenia związków przyczynowych w świecie²⁹, a nawet o samo istnienie świata³⁰. W tym zaś względzie żadne z wyjaśnień empirycznych nie może okazać się zadowalające, żadne z nich bowiem nie dotyczy tych problemów. obrońca argumentu z przyczynowości nie neguje więc kompletności (czy ostateczności) wyjaśnień empirycznych czy naukowych w sensie, o jakim mowa w przytoczonym wyżej przykładzie z kolizją drogową, twierdzi jednak, że tego typu wyjaśnienia nic nie wnoszą do odpowiedzi na postawione przez niego pytania³¹.

Można oczywiście powątpiewać, jak czynią to B. Russell czy K. Nielsen, czy wyjaśnienie, dlaczego istnieje świat, którego poszukuje teista, jest dla człowieka osiągalne³², tym niemniej jednak nie można *a priori* takiej możliwości wykluczyć czy wyrokować, że postulowane wyjaśnienie przekracza ramy racjonalnego dyskursu³³. Można je potraktować, przynajmniej na obecnym etapie, jako otwartą możliwość.

*

Podsumowując tę część rozważań dotyczących zasadności argumentu z przyczynowości sprawczej na istnienie Boga, należy podkreślić, że stawiane przeciwko niemu zarzuty mające wykazać sugerowaną bezsensowność użytych w nim pojęć czy leżących u jego podłoża pytań są pozbawione podstaw. Okazuje się tym samym, że jeżeli omawiany tu dowód jest mimo wszystko - jak głoszą jego krytycy - błędnym, jego usterki leżeć muszą w innym miejscu. W drugiej części artykułu poddane zostaną analizie problemy prawdziwości przesłanek argumentu oraz jego poprawności formalnej.

²⁸ Por. Tamże, s. 110-111.

²⁹ Zagadnienie to, szczególnie ważne dla omawianej tu argumentacji teistycznej, zostanie rozpatrzone szerzej w drugiej części obecnego artykułu.

³⁰ Por. M. K. Munitz: *The Mystery of Existence*, s. 110-111.

³¹ Por. Tamże, s. 109-110.

³² Por. K. Nielsen: *Op. cit.*, s. 213.

³³ Por. F. C. Copleston: *Religia i filozofia*. Warszawa 1978, s. 173.